

ABY ŚWIADCZYĆ FAKTOM ...

Wielka przyjaźń nawiązana między starożytnym filozofem Arystotelesem a królem Aleksandrem Wielkim, gdy na dworze Filipa II Macedońskiego Arystoteles był wychowawcą kilkunastoletniego następcy tronu, Aleksandra, została gwałtownie zerwana w pierwszym roku wojen perskich. Różnie tłumaczą historycy to zerwanie; w jakimś sensie przyspieszyło ono przecież koniec życia Arystotelesa, tak bogatego w dorobek naukowy. Nie da się jednak zaprzeczyć, że wybitny już wtedy filozof kontynuowania tej przyjaźni nie pragnął. Naocznie przekonał się bowiem, iż pierwsze już nad Persami zwycięstwa to nie tylko wodzowskie talenty i oczywiście sława 21-letniego króla Aleksandra, ale także masy ludzi zniszczonych biologicznie, lub moralnie i fizycznie. Choć Arystoteles zdawał sobie sprawę ze związku tych nieszczęść z warunkami toczonej wojny, to jednak nie mógł on "usprawiedliwić" przyczyny dla tak nieludzkiego jej skutku.

Masowa śmierć wielu ludzi jako skutek prowadzenia wojen albo na większą skalę podejmowanych jakichś przedsięwzięć, np. budowa egipskich piramid, jest znanym w dziejach zjawiskiem. Zajmowane wobec nich postawy oparte są na kulturowym i cywilizacyjnym dorobku, na prawnych i etycznych zasadach uznawanych indywidualnie przez każdego człowieka, grupy ludzi, narody, kraje, kontynenty.

Faktem jest, że związek przyczynowo-skutkowy przyjmuje osobliwą postać w dobie faszyzmu, hitlerowskiej ideologii. Zmieniają miejsce "skutek" i "przyczyna". Nie spotykanych dotąd rozmiarów zagłada ludzi nie była skutkiem tylko wojny. Przeżyliśmy "Gross-Rosen", aby świadczyć faktom: to było ludobójstwo !